Rok II. Kwiecień 1919. Nr. 4.

PSZCZELARZ

organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, ulica Basztowa L. 21. (gmach Starostwa).

Prenumerata roczna 12 K. (6 Mk.), dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Ul warszawski nadstawkowy.

Szan. Redaktor „Pszczelarza“, zaszczyciwszy łaskawie swą obecnością Zjazd pszczelarzy w Warszawie, prosił mnie o opisanie uli, używanych w będącej Kongresówce.

Kwestya uli jest niezmiernie ważną, poświęciliśmy też jej bardzo wiele zebrań liczniejszych i zjazdów pszczelniczych w Warszawie. Obecnie ule u nas używane tylko w niektórych szczegółach różnią się między sobą. Pozwolę sobie w niewielu słowach skreślić historyę uli warszawskich. Około 1880 r. Kazimierz Lewicki obmyślił i oddał do użytku ogólnego ul, który sam nazwał s t o j a k o - l e ż a k i e m. Później ul ten nazwano ulem L e w i c k i e g o fig. 1. Budując swój ul, Lewicki wzorował się na ulach ks. Dolinowskiego, Lagensa i słowiańskich. Ul ten miał dwa daszki: mniejszy tylny odsuwany i większy podnoszony do góry. Ściany na przodzie ula były obite słomą — tylna część była nieokryta; nogi miał stałe. Wyloty główne *C* dane na płask plastrów na przodzie ula. Wnętrze ula zajmowało 15 ramek, zatworek, ograniczający przestrzeń gniazda, 2 poduszki, okrywające ramki z góry i boku, podkarmiaczka i odgroda z blachy dla odgraniczenia matki w czerwieniu. Gniazdo w tym ulu było stawiane przy jednym boku tuż przy głównych wylotach.

Ule te ogromnie szybko rozpowszechniły się w kraju, a nawet i w Rosyi jakiś czas uważane były za najlepsze.

Lewicki założył pierwsze w Europie Muzeum pszczelnicze w Warszawie, oraz pracownię wyrobu uli i przyborów pasiecznych. Z tej pracowni wyszło kilkanaście tysięcy tych uli, przeważnie branych na model, żeby następnie podobne w domu budować. Po przyjęciu spuścizny po K. Lewickim przez Tow. pszczelarsko-ogrodnicze, ul ten został nieco zmieniony. Wymiary wewnętrzne tak ula jak i ramek pozostały te same, tylko ściany dano podwójne na całej długości, daszek jeden, wyloty na kant plastów w jednej ze ścian bocznych. Gniazdo w tym ulu ustawiane jest przy jednym boku jak i u Lewickiego. Co najważniejsze, że gospodarka pozostała ta sama, opierająca się na ograniczaniu matki w czerwieniu na czas głównego zbioru.

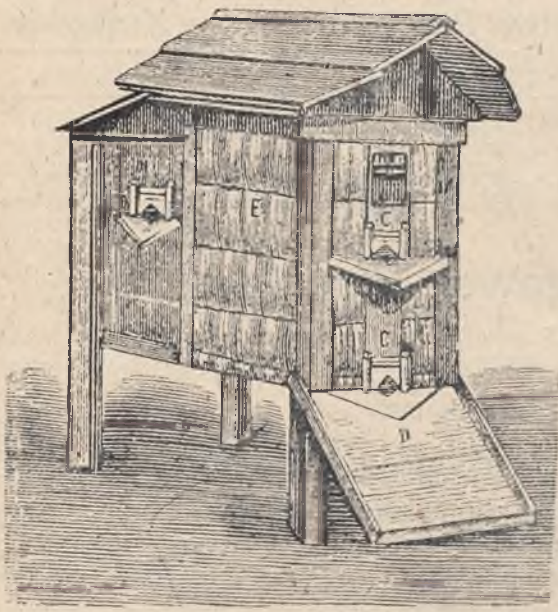


Fig. 1. Ul Lewickiego.

Ul tak zmieniony pod nazwą warszawskiego, fig. 2, cieszył się również ogromnym uznaniem, szybko wyrugował ul poprzedni z naszych pasiek, głównie z racyi zmiany wylotów, co ułatwia odgradzanie matki.

Pod wpływem rozpowszechniających się w sąsiedniej Rosyi uli amerykańskich, a głównie ula Dadant'a Blatta zaczęła niektórych naszych pszczelarzy nie zadawalniać gospodarka, polegająca na odgradzaniu matki; zaczęto różnie ul warszawski zmieniać, aby można było, nie odgradzając matki, pszczoły na miód wyzyskiwać. Wszystkie te zmiany skierowane były ku jednemu, t. j. do uzupełnienia ula górnym magazynem miodnym — **nadstawką**.

W czerwcu 1909 r. urządziliśmy pierwszy Zjazd pszczelarzy polskich w Warszawie. Na tym zjeździe dotychczasowa gospodarka z blachą odgrodową podległa silnej i rzeczowej krytyce, przedstawione też zostały zmienione ule warszawskie na nadstawkowe.

Dzisiaj jest już niewiele pasiek, gdzieby nie były stosowane nadstawki. Zmiana ta tem bardziej jest łatwa, że w każdym dawniejszym ulu warszawskim zmieści się nadstawka z rameczkami 6 cali pol. wysokiemi. Fig. 3. Należy tylko w górnych beleczkach ramek gniazdowych porobić wycięcia, aby pszczoły miały przejście do nadstawki. Ja sam zacząłem zmieniać ul warszawski na nadstawkowy przed 15-tu laty. Uznając wielkie zalety uli amerykańskich, wziąłem z nich to, co uważałem za najlepsze, pozostawiwszy

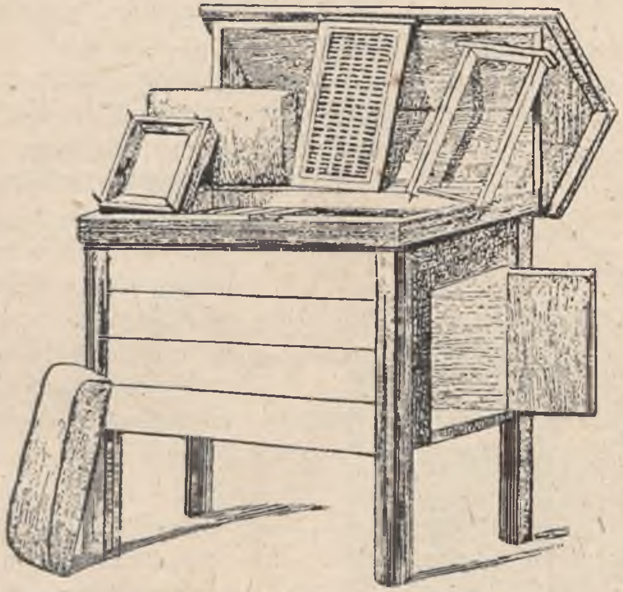


Fig. 2. Ul warszawski rozebrany i jego części.

dawniejsze rozmiary, ze względu żeby nie zmieniać wszystkich przyborów jak: miodarka, rojnica, transportówki i. t. p.

Późniejsza praktyka porównawcza wykazała, że pod wieloma względami ul warszawski nadstawkowy przewyższa amerykańskie, ale to wykażę w innym artykule. Fig. 4 i 5 przedstawiają taki ul. Ściany dłuższe zrobione są z podwójnych desek — wewnętrznej grubszej, zewnętrznej cieńszej. Szczytowe ściany pojedyncze. Gniazdo stoi na środku zamknięte dwiema deskami — zatworami; za nimi daje się maty słomiane. Z wierzchu przykrywa się ramki płótnem a na to poduszką, w której jest podkarmiaczka, Na czas pożytku zdejmuje się płótno i poduszkę, a stawia nadstawkę z rameczkami, fig. 3. Ramek w ulu mieści się 18-cie po usunięciu poduszek i zatworków. W nadstawce mieści się 14

rameczek. Beleczki u rameczek nadstawkowych daje się umyślnie szersze, górną 2 cale (48 mm), boczne $1\frac{1}{2}$ cala (36 mm), żeby zmusić pszczoły do budowania grubszych plastrów o głębszych komórkach, a utrudnić matce składanie jajeczek, o ileby do nadstawki przeszła. Miodu w takiej rameczce, o ile jest poszyta, mieści się do 4 funtów.

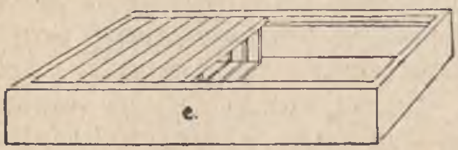


Fig. 3. Nadstawka ramkowa do ula warszawskiego.

Wewnętrzna szerokość ula wynosi 252 mm, długość 740 mm, wysokość, licząc od zagłębienia, gdzie ramki wiszą 480 mm. Ul zewnątrz szeroki 445 mm, długi 805 mm, wysoki 595 mm. Drzwiczek zupełnie niema. Nad ramkami miejsce na poduszkę górną, otoczoną ścianami wysokiemi 77 mm. Dno odejmowane, co ułatwia ogromnie oczyszczanie, podmiatanie, pozwala zamieniać dno zapasowem, w razie jak to po zimie zwilgotnieje, lub zawala się miodem przy robocie, co mogłoby wywołać rabunek. Dno długie 740 mm, szerokie 400 mm, wystaje przed ulem 35 mm. Z trzech stron otoczone jest dno listwami, od tylnej strony 70 mm szerokiemi, u bocznych 25 mm, co zabezpiecza dostatecznie od zimna spód ula.

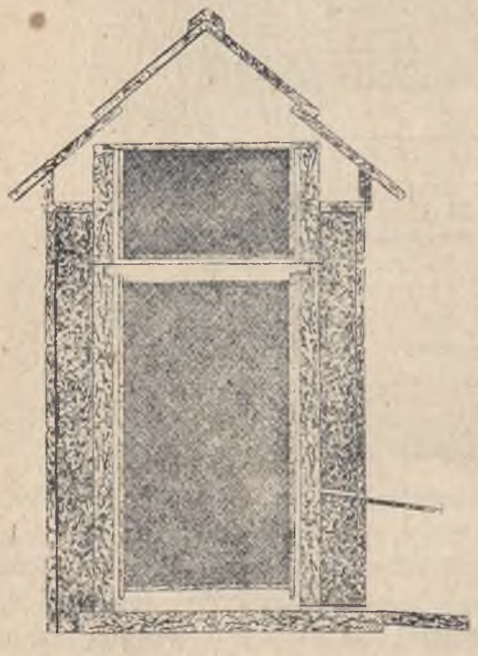


Fig. 4. Ul warszawski z nadstawką (w przekroju).

Wyloty dane są na środku, dolny przy samym dnie, górny na wysokości 170 mm od dna, obydwa szerokie 85 mm, wysokie 12 mm. Ul może być stawiany na kołkach w ziemię wbitych lub na odpowiednim stołku, urządzonym tak, że dno opuszcza się na dół bez potrzeby unoszenia całego ula w górę (fig. 5). Ramka gniazdowa w świetle zawiera 225 + 405 mm, zewnątrz 240 + 443 mm. Rameczki gniazdowe mają w świetle 222 + 143 mm, zewnątrz 158 + 240 mm.

Niezmiernie jest ważne, aby odstęp pomiędzy dolnemi i górnemi ramkami nie był mniejszy ani większy nad 7 mm. Odstęp pomiędzy dnem ula i dolną beleczką ramki powinien być nie większy nad 35—40 mm. Resztę szczegółów rysunki jako tako wyjaśniają. Bliższe opisanie tego ula oraz nieco zmienionego dla miejcowości o wyjątkowym pożytku znajdą czytelnicy w mojej książce p. t.: „Gospodarka w ulach nadstawkowych". Gospodarka w takim ulu bardzo jest łatwa i niewiele czasu zajmuje. Polega ona głównie na umiejętnym powiększaniu gniazda woszczyną pszczelą i węzą sztuczną tak, żeby odpowiednią siłę rozwinąć w pniu z uwagą jednocześnie, żeby był zapas miodu dostateczny w gnieździe na zimę dla pszczół. Ważne jest uchwycenie odpowiedniego momentu dla dania nadstawki oraz dopilnowania, żeby matce nie brakło komórek wolnych do składania jajeczek, żeby nie była zmuszona szukać ich w nadstawce.

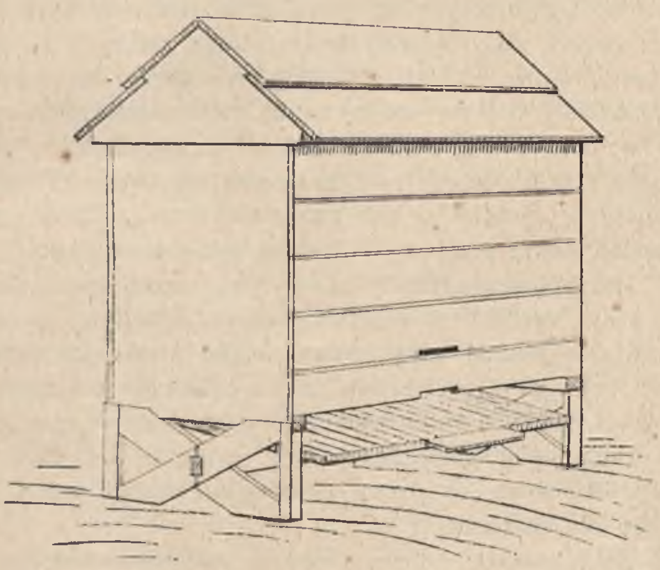


Fig. 5. Ul z opuszczanym na dół dnem.

Za bardzo ważną zaletę gospodarki nadstawkowej uważam to, że odbieramy tu miód d o s t a t e c z n i e d o j r z a ł y, co w ulu takiego małego rozmiaru jak galicyjski jest wprost niemożliwe. W ulu tym musi się brać na miodarkę plastry co kilka dni w czasie głównego pożytku. Wiem, że ci co przywykli do uli o po-

wale nieruchomej, boją się uli dostępowych z góry jak nasze*), mówi się, że w tych łatwiej czerw zaziębić, że pszczoły przy rozbieraniu pnia więcej się złoszczą i wybryzgują w górę, tego my zupełnie nie znamy. W każdym ulu nieumiejętne postępowanie może pszczoły rozdrażnić. Sądzę, że jeżeli który z kolegów zacznie gospodarować w ulu dostępnym z góry, jak pozna wielkie ułatwienie, jakie nam pozwala ramki w tym ulu dowolnie przesuwać, wyjmować którąkolwiekbądź bez poruszania innych, poznać stan pnia, nie wyjmując ramek, po odchyleniu tylko płótna z beleczek górnych, to już napewno nie będzie myślał o ulach o powale ciepłej jak słowiański albo ul Wielkopolski.

Warszawa, *Stanisław Brzósko.*

Mnożenie pasieki.

Dotychczasowa obojętność naszej ludności wiejskiej dla pszczelnictwa powodowała wielomiljonowe straty rocznie w. dorobku ogólno-narodowym. Dopiero wysokie ceny miodu w okresie wojennym, zwróciły większą uwagę na tę gałąź produkcyi i zaczęto gorączkowo krzątać się około zakładania nowych pasiek. Ale, że burza, jaka przeszła ponad naszym krajem, nie oszczędziła pszczół, więc conajmniej połowa pni została zniszczona, a liczne pytania gdzie można nabyć pszczoły — zostają bez odpowiedzi.

W tem położeniu, nie tylko we własnym interesie, ale i dla pożytku kraju, pszczelarze powinni możliwie swe pszczoły rozmnażać. Trzeba to jednak czynić rozważnie, bo wiemy, że nadmierne dzielenie prowadzi do osłabienia pni, a nawet do zagłady pasiek. Tej łatwości dzielenia rojów zawdzięczał znakomity nasz pszczelarz ks. Dolinowski, początkową swą sławę, a następnie narzekania i przekleństwa ze strony nieudolnych naśladowców, którzy teoryi jego nie zrozumieli.

W ulach nierozbieralnych najlepiej jest zadowolnić się rójką naturalną, wywołując ją niekiedy zabieraniem matek z silniejszych pni przed głównem miodobraniem. Pamiętać tylko trzeba, że młode roje, szczególniej późniejsze, koniecznie podkarmiać należy, aby miały dość zapasu na zimę.

---

*) Zainteresowanie do uli nadstawkowych, z góry otwieranych budzi się coraz więcej i u pszczelarzy przywykłych do uli słowiańskich, zwłaszcza przeprowadza się próby i doświadczenie z ulami syst. amerykańskiego. *R.*

W ramowcach jesteśmy zupełnymi panami położenia. Zastanowić się tylko należy: kiedy i w jakiej mierze możemy nasze pszczoły rozmnożyć. Odróżnić tu należy głównie 2 wypadki:

1. Bez podkarmiania. Pospolicie dzieli się pszczoły w czerwcu na 2 lub 3 części. Roje te niekiedy obrabiają słabo, miodu nanoszą mało i bardzo często w zimie giną. Rozpatrzmy to szczegółowiej. Liczy się zwykle, że średni pień znosi przez lato 5 pudów (1 pud = 16 kg) miodu, t. j.: 3 pudy na wyżywienie żarłocznego czerwiu, 1 p. dla siebie na potrzeby całego roku i 1 p. dla pszczelarza.

Jeśli rozdzielimy te pszczoły na 2 roje, to 2 matki czerwić będą. Tego czerwiu będzie mniej w każdym z pni, n. p. A i B, gdyż roje będą słabsze; jednak rozchód miodu będzie conajmniej po $2\frac{1}{2}$ puda, a przybytek jego mały, bo młody rój nie wiele przyniesie. Liczmy razem $A + B = 5\frac{1}{2}$ puda. Z tego zostanie na zimę tylko w silniejszym pniu $\frac{1}{2}$ p., w słabszym zaś prawie nic.

Gdy utworzymy trzy roje, sprawa ma się jeszcze gorzej. $A + B + C$ będą miały 3 gniazda czerwiu do wyżywienia. Choćby na nie liczyć tylko po 2 p., to zjedzą cały zbiór, bo wszystkie pszczoły, pomimo wysiłku, zniosą niewiele więcej jak 6 p. Na zimę niema nic — i pszczoły spadną z głodu. Doświadczeni pszczelarze wiedzą o tem dobrze. To też ten rachunek podaję raczej dla początkujących, aby ich ostrzedz przed zawodem, a szczególnie przed zniechęceniem, o co u nas tak łatwo.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawi, gdy mnożyć będziemy pasieki po skończeniu głównego pożytku. Wiemy już wtedy ile jest miodu, ile zatem nowych pni założyć możemy; a jeśli przytem przygotujemy ubocznie zapasowe matki — możemy być pewni że nam żaden rój nie spadnie, a w następnym roku znowu będziemy mogli pasiekę pomnożyć. Powolniejsza to droga, ale pewna.

2. Mnożenie z pomocą podkarmiania. Czemu w ogóle tak mało dajemy pszczołom cukru — trudno pojąć. Klęskowy rok 1918 zmusił wielu pszczelarzy do tego ratunku dla pasiek, pomimo, że cukier jest drogi. Ale dawniej, przy tak nizkiej jego cenie, opłacało się z lichwą spekulacyjne podkarmianie, które ma jedną tylko wadę, że wymaga dużo czasu.

Przy mnożeniu pasieki, dodatek cukru jest najłatwiejszem rozwiązaniem sprawy. Nawet niewielka garstka pszczół może przenieść do plastrów dużą ilość syropu a wtedy i matka czerwi usilniej i rój prędzej dochodzi do siły. Takie roje należy robić jak najwcześniej, już z końcem maja a początkiem czerwca. Kilka funtów

cukru jest bardzo nieznacznym wydatkiem, gdy pszczoły są warte do 500 koron. Sądzę, że bez żadnej przesady twierdzić można, iż w roku bieżącym rozwój naszych pasiek, który jest tak pożądany, zależy głównie od dobrego zrozumienia i zastosowania powyższego rachunku. Warszawa, *A. Nowiński.*

Walna narada pszczelarzy w Warszawie.

W siedzibie Tow. Pszczelniczo-ogrodniczego w Warszawie przy ul. Wiejskiej, 19 marca r. b. odbyła się Walna narada pszczelarzy z Kongresówki z udziałem przedstawiciela Tow. Pszczelniczego krakowskiego. Ogółem uczestniczyło w naradzie osób 113.

Prezes Tow. Pszczelniczo-Ogrodniczego powitał serdecznie tak licznie zgromadzonych i podziękował im za przybycie z dalekich zakątków kraju na zaproszenie Towarzystwa. Na wniosek Prezesa na przewodniczącego narady powołano p. J. Lorenza, prezesa Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie, a na sekretarza p. Głowińskiego. Na wstępie przewodniczący scharakteryzował prace podjęte w Tow. Pszczelniczem w Krakowie, witając z radością myśl zogniskowania działalności pszczelniczej na terenie całej Polski. Następnie głos przypadł wice-prezesowi Tow. Pszczelniczo-Ogrodniczego p Aleksandrowi Nowińskiemu, który podkreślił zadanie narady i uwydatnił, jakie nadzieje pokłada w niej Komisya pszczelnicza.

Porządek dzienny obrad obejmował:

1. Referat p. St. Brzóski: „Ostatnie poglądy na gospodarkę pasieczną“.
2. Referat p. E. Nehringa: „Organizacya Stowarzyszeń pszczelarskich“.
3. Referat p. G. Biernackiego: „Organizacya krajowej gospodarki pszczelniczej“.
4. Referat p. W. Szmideckiego: „Ochrona prawna“.
5. Referat pp. A. Nowińskiego i F. Pruszaka: „Potrzeby i niedomagania naszych pasiek“.
6. Referat p. St. Kowalewskiego: „Pszczelnictwo kaukaskie“.

Referaty powyższe obudziły żywe zajęcie się omówionemi sprawami i wywołały rzeczowe rozprawy. Projekt ochrony prawnej pasiek uznano za odpowiedni. Narada uchwaliła szereg wniosków: najważniejsze z nich są następujące:

„Uchwalono poczynić starania w celu utworzenia powiatowych stowarzyszeń pszczelarskich w całym kraju. Stwierdzono fatalny stan pasiek i postanowiono prosić Ministerstwo rolnictwa o obniżenie cen na cukier, wydawany pszczelarzom do podkarmienia pszczół. Jednocześnie postanowiono prosić Ministerstwo aprowizacyi, aby powiatowi referenci aprowizacyjni życzliwie zaspakajali wystąpienia pszczelarzy. Wypowiedziano zdanie, że Tow. Pszczelnicze winno się zwrócić do Sejmu Ustawodawczego z prośbą o opiekę i pieczę nad rozwojem krajowego pszczelnictwa, zniszczonego przez wojnę. W celu rozciągnięcia opieki nad krajowem pszczelnictwem i kontroli nad jego organizacyą postanowiono prosić Ministerstwo rolnictwa o powołanie referenta pszczelnictwa z pośród zawodowych pszczelarzy, wskazanych przez Tow. Pszczelnicze. Uznano za rzecz konieczną, aby Tow. Pszczelnicze uzyskało odpowiednie środki na założenie kilku większych pasiek, któreby służyły dla celów doświadczalnych oraz byłyby źródłem dla nabywania pszczół. Winny też powstać pasieki doświadczalne w celu badania różnych systemów uli. W seminaryach duchownych i nauczycielskich na dział pszczelniczy winna być zwrócona większa uwaga i poświęcona temu przedmiotowi większa ilość godzin. Pożądane jest współdziałanie urzędów państwowych, aby drogi były obsadzone drzewami miododajnemi (lipy, akacye, klony, wiązy, jawory, iwy i t. p.). Szkółki leśnictw rządowych winny wytwarzać drzewa i krzewy miododajne do sprzedaży po cenach minimalnych w celu zadrzewiania dróg i nieużytków. Tow. Pszczelnicze winno poczynić kroki u odnośnych władz o ulgowe pozyskiwanie drutu i innych materyałów, odpowiednich na ogrodzenia sadów i pasiek.

Wyrażono życzenie, aby wychodzący w Krakowie miesięcznik „Pszczelarz“ stał się głównym organem zawodowym całej Polski. Na uczestników narady włożono obywatelski obowiązek zajęcia się sprawą organizowania stowarzyszeń pszczelniczych powiatowych, ażeby przyspieszyć chwilę, w której cała Polska byłaby pokryta siecią wspomnianych stowarzyszeń. Wreszcie narada powołała Radę Wykonawczą, która ma zająć się uchwałami narady i opracować ustawę dla Stowarzyszeń powiatow. i Centralnego Związku pszczelarzy w Warszawie“.

Do rady wykonawczej powołano pszczelarzy przebywających w Warszawie, mianowicie: pp. Brzóskę, Bernackiego, St. Kowalewskiego, A. Nowińskiego, E. Nehringa, J. Przyłuskiego, F. Pruszaka i W. Szmi-

deckiego. Obrady cechowała nadzwyczajna serdeczność i zgodność zapatrywań na najważniejsze sprawy dotyczące pszczelnictwa. Naradę zakończył przewodniczący gorącem wezwaniem do jaknajrychlejszego połączenia wszystkich organizacyi pszczelniczych polskich, do wspólnej, umiejętnej i wydatnej pracy dla dobra wolnej Ojczyzny. *L.*

Czy bardzo wczesny czerw przynosi korzyści?

Niedoświadczony pasiecznik sądzi, że regułą być powinno, aby mieć w bardzo wczesnej wiośnie w gnieździe jak najwięcej czerwiu i młodych pszczół. Sądzi bowiem, że wówczas wczesny pożytek z drzew owocowych lub rzepaku dałby się wyzyskać. Jednak niesłychanie rzadko takie rachuby mogą się spełnić. Najczęściej jednak spotyka go srogi zawód, bo zamiast wielkiej siły w pniu znajduje garstkę pszczół. Za wczesne bowiem czerwienie sprowadza bardzo często więcej szkody, niż pożytku. Że zaś najczęściej tak bywa, powód tego leży we wielu wypadkach w przyczynach od niego niezależnych, ale także nieraz wskutek zabiegów pasiecznika z naturą hodowli pszczół niezgodnych.

Najpierw tutaj musimy wyznać, że w naszych warunkach pora rzekomo wiosenna nieraz bardzo wcześnie następuje, pszczoły obleciawszy, poczynają pracować, czyścić gniazdo, matka silnie czerwić i gdyby tylko pora ta trwała dalej, siła w ulu wzrastałaby szybko stale. Tymczasem tak najczęściej nie jest, bo zimne wiatry, śnieg, nieraz silne przymrozki ściskają jeszcze ziemię, a deszcz zmywa pyłek i niszczą się zalążki przyszłych owoców. W takiej szacie objawia się u nas pora wiosenna i nie sprzyja bynajmniej stopniowemu rozwojowi siły pszczół. Gdyby nie było nadmiernej ilości młodego pokolenia w postaci czerwiu, nie musiałyby się inne narażać na poszukiwanie wody i pyłku, czego we wielkiej ilości potrzebują. Ruszają z konieczności w pole tysiącami, ale wracają w szczupłej liczbie. Ogromna ilość ich ginie w polu z powodu zmiany pogody lub nagłego deszczu. Są to ofiary pracy i obowiązku. Czerw natomiast młody zamiera z powodu braku ciepła i niezbędnego pożywienia w postaci mleczka, gdy niańki, które go wygrzewały, wrócić w znacznej części nie zdołały. Podwójna niejako stąd szkoda i ubytek, nie mówiąc już o tak niebezpiecznej chorobie pszczół, jakim jest zgnilec, który powstaje najczęściej wskutek takiego zaziębienia czerwiu. Zmniejsza się wskutek tego liczba

robotnic, a gdy nadchodzi niebawem główny pożytek, zostanie tylko garstka: rozwój pnia może rozpocząć się znowu w czasie pożytku, lecz nim to nastąpi, pożytek ustanie; trzeba go znowu podkarmiać aby mógł przezimować. Takie wypadki spotkać można w pasiekach włościańskich, na starą modłę prowadzonych. Rzadko kiedykolwiek do pnia się zagląda, następnie ogólne zdziwienie, że gdzieindziej we wzorowo prowadzonej pasiece siła w pniu rośnie z dnia na dzień, na główny pożytek jest nieprzebrana moc, a u partacza zawsze lichota i korzyści żadnej.

Następnie zabiegi niejednokrotnie u pasieczników nie obznajomionych z naturą pszczół są wprost sprzeczne z ich życiem. Nadto ciepłe owijanie pni słomą na zimę i zalepianie gliną jest niejednokrotnie podyktowane przesadną dbałością o utrzymanie ciepła. Natomiast, wówczas gdy tego ciepła więcej potrzeba, ze względu na młody czerw, to na ten czas nie ma w ulach ani podsówek, ani mat, które należą do rzadkich wypadków, chyba u pasieczników, którzy naprawdę się pszczołami zajmują.

Widać zatem jakie kryje w sobie niebezpieczeństwo ta rzecz, ilekroć za wcześnie czerwiu jest za wiele. Dlatego jest obowiązkiem przezornego pszczelarza za wczasu umiejętnie zapobiegać i do pewnego stopnia regulować wzrost siły pnia odpowiednio do pory.

W pierwszym rzędzie należy pamiętać, że rasa pszczół odgrywa tutaj ważną rolę; obok tego za nadto ciepły sposób zimowli; po trzecie jakość miodu, którym się żywią w czasie zimowli. Wreszcie należy unikać wszystkiego, coby mogło pszczoły niepokoić lub sprawiać jakikolwiek hałas. Nie mniej także promienie słońca, padające w oczko, mogą je zwodniczo pobudzać do szybszego wiosennego życia i ruchu.

Dlatego też przezorni pasiecznicy, którzy zwracają baczniejszą uwagę na swe pilne pracownice i z doświadczenia unikają tych niebezpieczeństw, oszczędzają im samym smutnej egzystencyi, a sobie przykrych nieraz zawodów. *W. B.* Łańcut.

Od Redakcyi.

Redakcya prostuje pomyłkę zecerską w N-rze 9 i 10 „Pszczelarza“ rok 1918, że pod artykułem: „Jaki ul najlepszy“ podpisano nazwisko Streba, a powinno być Leonar Weber, Nowy Sącz. Tenże donosi, że we Lwowie ma być otwartą fabryka uli nadstawkowych systemu Dadant'a. Wyrób dzienny 60 sztuk. Fabryka pod firmą „Polskie Zakłady pszczelarskie“. Gdyby we Lwowie było to

nie możliwe, otwarte one zostaną gdzieindziej. Pan Weber wydaje również broszurę o gospodarstwie w ulach nadstawkowych z dokładnym opisem wyrobu.

P. Kwiek Kazimierz, Tarnów, ul. Piotra Skargi 605, zaleca do prób ul Wielkopolski Dra Leciejewskiego, jako ul z miodnią u góry i wzywa Towarzystwo do pośredniczenia, aby fabryka w Oświęcimiu także i te ule wyrabiała Redakcya prosi Czytelników znających ten ul, lub w nich gospodarujących, o wypowiedzenie o nim swego zdania.

P. Edmund Szkotnicki w Murowanicy p. Pajeczno chciałby nabyć cztery numery „Pszczelarza“ a mianowicie 1. 2. 3 i 4 z roku 1918, za zwrotem należytości, ponieważ Redakcya tych numerów nie posiada, odnosi się do czytelników, czyby który nie był skłonny p. Szkotnickiemu te zeszyty odstąpić. Porozumieć się należy w takim wypadku bezpośrednio z powyżej wymienionym.

Od Administracyi.

Prosimy wszystkich Członków zalegających dotąd z wkładką na rok 1919, ażeby najdalej do 15. maja należytość uiścili, albowiem do tego czasu musimy uregulować ilość nakładu „Pszczelarza“. Członkowie, którzy do 30. maja wkładki nie nadeszlą, numeru za maj już nie otrzymają i na przydział cukru jesienią liczyć nie mogą. Wkładki opłaca się za rok kalendarzowy, a więc od 1. stycznia każdego roku.

Kronika.

Choroby pszczół. W paru pasiekach zauważyłem obumieranie pszczół już to na oczku, już to na dnie ula. Jest to choroba, zwana „Nosema apis“. Pszczoła dotknięta tą chorobą staje się ociężałą, kałdun ma powiększony, siadłszy na siodełku, do ula już dojść nie może, a często pada tuż przed oczkiem na ziemię. Choroba pojawia się najczęściej z wiosną i może być przyczyną znacznego spustoszenia w pasiece. Przyczyną tej choroby jest pasożyt, rozwijający się we wnętrznościach pszczoły (w jelitach). Pszczoła dotknięta tą chorobą zjada wiele miodu, następnie wyrzuca z siebie wiele kału kwaśnego. Pszczoły zdrowe zjadają ten kał i pszenoszą do siebie zarazki choroby. Pień chory należy codziennie podmiatać, pszczoły padłe tak w ulu jak i przed ulem zbierać na szufelkę i zakopywać do ziemi. W pasiece liczniejszej dobrze będzie pień tą chorobą dotknięty zasiarkować, pszczoły zakopać głęboko w ziemię, woszczynę przetopić. U sąsiada padło na tę chorobę z wiosną kilka matek.

Dwie matki. Zauważyłem raz, że z ula jednego wylatują pszczoły z nierozwiniętemi skrzydełkami i padają przed oczkiem. Wyszukałem matkę i zbadałem, że miała takiesame skrzydełka nierozwinięte jak pszczoły padłe przed ulem. Matkę wadliwą usunąłem. W czwartym dniu zaglądam do ula i znajduję jajeczka, świeżo przez matkę zniesione, co mnie silnie zaintrygowało. Rozebrawszy gniazdo, spostrzegłem matkę piękną, zdrową. W ulu zatem były dwie matki czerwiące: jedna kaleka, od której pochodziły pszczoły wadliwe, druga prawidłowo rozwinięta, od której pochodziły pszczoły zdrowe. Z tego zdarzenia, przekonałem się, że matka może się także w ulu zapłodnić, bo ta, którą zabiłem, latać nigdy nie mogła. *St. Sędera.*

W jaki sposób tępić osy. W latach suchych i ciepłych rozmnażają się osy do tego stopnia, że stają się plagą dla wszystkich, zwłaszcza dla ogrodników. Że osa jest szkodliwą, wiemy dobrze o tem, bo gdy nastanie lato, pełno jej wszędzie. W sadzie nadgryza dojrzałe owoce, a w pasiece zakrada się często do uli i zabiera bezkarnie miód. Wiedząc o szkodliwości osy, starają się ją ludzie tępić, ale usiłowania te nie odnoszą skutku. Kto zna przyrodę osy, wie, że w jesieni giną wszystkie osy z wyjątkiem matki, która na zimę chowa się w jakąś jamę lub rozpadlinę i tam zasypia. Na wiosnę wychodzi z kryjówki, buduje gniazdko, znosi jajka i sama żywi małe gąsieniczki, dopóki się nie wylęgną pierwsze osy.

Chcąc więc skutecznie walczyć z osą, należy wykorzystać tą chwilę, kiedy matka jest zajęta wychowaniem młodego pokolenia, bo wtedy lata za pożywieniem i widzimy ją (większą od zwyczajnej osy) w każdym ogrodzie, gdzie tylko rośnie agrest i porzeczki. Wystarczy więc tylko stanąć przy kwitnącym krzaku agrestu lub porzeczki z lekką listwą drewnianą, a w krótkim czasie możemy zgładzić kilka lub kilkanaście matek, zbierających tam słodycz i oczyścić najbliższe sąsiedztwo z os przynajmniej na cały rok.

Dzieląc się tem z Szan. czytelnikami, proszę o wypróbowanie tego sposobu przy nadchodzącej wiośnie. *T. N.*

Cukier surowy (żółty) Obecnie w codziennym użyciu jest cukier żółty, tak zwany surowy, z którego dopiero po odpowiedniem oczyszczeniu w fabrykach wyrabiają cukier czysty, biały. Taki też cukier żółty otrzymali pszczelarza do podkarmienia pszczół z wiosną przez Tow. rolnicze w Krakowie. Ponieważ dochodzą nas liczne zapytania, czy cukier ten nadaje się do podkarmiania pszczół, a nawet niektórzy pszczelarze żalą się, że cukier surowy przy podkarmianiu zaszkodził pszczołom, przeto podajemy czytelnikom kilka uwag, co do użycia surowego cukru.

Cukier żółty przychodzi do nas w postaci żółtego, wilgotnego piasku. To właśnie, że jest on wilgotny, sprawia, iż cukier ten przy dłuższem leżeniu w workach lub pakach zwłaszcza w magazynach wilgotnych ulega fermentowi, czyli psuje się i kwaśnieje. Taki cukier poddany pszczołom może rzeczywiście im zaszkodzić.

Cukier surowy jeżeli już musi być użyty do podkarmiania pszczół powinien być zmieszany z cukrem białym dobrze przegotowany z wodą i jak najdokładniej odszumowany; dobrze jest dodać w gotowaniu trochę miodu i wrzucić kawałek woszczyny. Syrop po ostudzeniu należy poddawać pszczołom w stanie zupełnie świeżym i to tak, ażeby odrazu wszystek z naczynia zabrały. Stojący w ulu całymi dniami psuje się i szkodzi wtedy pszczołom. W każdym razie należy najpierw zrobić próbę w małej dawce na jednym pniu, a dopiero po tem stosować podkarmianie w większej ilości. *L.*

Skarmianie cukrem surowym. Z Wieliczki piszą nam: „Na zapytanie zamieszczone w naszem piśmie z marca b. r. donoszą uprzejmie, że ono paskudztwo, którem nas Centrala (Tow. roln.) obdzieliła za drogie pieniądze na karmę dla pszczół, w cale się nie nadaje. Możeby to konie jadły (ludzie muszą), pszczoły tego specyału ani tchnąć nie chcą“. *St. Smagowicz*

— Z Kęt. „Szanowna Administracyo! Po otrzymaniu „Pszczelarza“ przeczytałam o cukrze surowym i dzielę się następującem doświadczeniem: cukru surow. pszczoły nie biorą, pomimo, że dodałem dwie łyżki sur. cukru do pół

litry białego syropu. Zatem bardzo dobrze jest surowy cukier wziąść do zimnej wody, wsypać i rozmięszać, na chwileczkę małą zaczekać i odlać żółtą wodę i drugi raz tak samo zrobić, t. j. nalać zimnej wody do spłókanego poprzednio cukru, mniej więcej 3/4 litra cukru i przegotować. Wodę żółtą słodką można użyć do pieczywa, a cukier poddać pszczołom, który chętnie biorą". *K. O.*

Uwagi z tegorocznego przeglądu pszczół. Na liczne zapytania, jak sobie wytłumaczyć, że po obecnej zimie — mimo dobrze przebytej zimowli — spotyka się w pasiekach nawet wzorowo prowadzonych po parę nawet garści padłych pszczół, odpowiadamy. W początkach wiosny ginie zwolna cała starsza mucha, spełniwszy swoje zadanie, t j. wychowawszy całe zastępy młodego pokolenia. W bieżącym roku po pięknych przedwiosennych dniach nastąpił około 3 tygodniowy okres zimna, uniemożliwiający pszczołom wylot z uli. Następstwem tego było, że te stare pszczoły robocze, które zwykłym porządkiem rzeczy zakończyłyby swój żywot — przy pięknej pogodzie — w poszukiwaniu za pożytkiem, poza ulem, z powodu niemożności wylatywania z ula skończyły w nim swój żywot, pozostawiając losy swej rodziny młodszym siostrzycom. Fakt zatem spadnięcia większej ilości pszczół jest bez znaczenia, o ile sam pień, jest zdrowy i mimo ubytku padłych pszczół nie wiele na sile stracił.

Dr. J. Ch.

O organizacyach pszczelarskich. Dążeniem naszym, nas wszystkich Polaków, jest aby osięgnąć szczęście własne i Ojczyzny. Ale szczęście opiera się w znacznej mierze na materyalnym bycie całego społeczeństwa. Bo jeżeli jedni mają byt, a drudzy są w nędzy, to czeka nas ich dola, a więc dla własnego szczęścia, potrzeba szczęścia całego społeczeństwa.

W naszem Państwie połowa ludzi niema bytu lub ma go niedostateczny, dlatego też jest dążeniem naszem aby wynaleść nowe źródło bytu, a dotychczasowy powiększyć. Chcąc iść ku temu, czeka nas ogromna praca na całe lata, praca w każdej dziedzinie i kierunku; np. potrzeba podnieść oświatę, rolnictwo, przemysł fabryczny, rękodzielniczy i ludowy, hodowle, ogrodnictwo, pszczelnictwo, handel i t. p. Ponieważ jednak pomiędzy ludźmi winien być podział pracy, a zwłaszcza pracy społecznej, przeto ja jako pracujący z zamiłowaniem, nad podniesieniem jednej z ważnych gałęzi gospodarstwa krajowego t. j. pszczelnictwa, zabieram tu głos tylko w tej sprawie.

Już nieraz w pismach czytałem, że kraj nasz może mieć z pszczelnictwa za sam miód przeszło 90,000.000 rubli dochodu rocznie, zaś przez rozwinięcie pszczelnictwa i doprowadzenie go do 3,000.000 uli, majątek i dorobek narodowy może wzróść przeszło o 100,000.000 rubli. (Zważywszy, że ul z pszczołami przedstawia wartość 40 rubli, według cen przedwojennych, a kraj już posiada około 500.000 roi). Prócz tego mamy dochody za wosk, a znaczenie pszczół w sadownictwie i gospodarstwie rolnem, przez pomaganie pszczół w zapylaniu roślin, jest nieocenione.

Cóż za poważne cyfry i korzyści, wobec tak mało znaczącego na pozór działu i zajęcia? Jakiż znaczny procent ludności może znaleść w pszczelnictwie byt i poprawić dotychczasowy?! Jednak zważyć należy, że nic łatwo nie przychodzi, na wszystko potrzeba jest czasu, wytrwałej pracy i opieki rządu.

Aby pszczelnictwem zainteresować ogół, nieodzownie potrzebne nam są organizacye fachowe i urzędnicy państwowi (inspektorowie i instruktorowie pszczelnictwa). Potrzeba jest aby szerszy ogół zainteresował się pracą społe-

czną na tym polu, już istniejących organizacyj pszczelarskich. Aby urzeczywistnić powyższe cele jest pożądane zjechanie się pszczelarzy z całej Rzeczypospolitej i poczynienia narad, wniosków. uchwał. Zjazd ten winien być urządzony latem r. b. w Warszawie, a między innemi miałby do rozpatrzenia i zadecydowania następujące doniosłe dla pszczelnictwa sprawy:

1) Utworzenie ogólno krajowej organizacyi pszczelarzy,
2) o typie mających powstać Towarzystw pszczelniczych,
3) o wydawaniu pism fachowych,
4) w sprawie inspektorów i instruktorów pszczelnictwa,
5) jaki ul jest najlepszy i jaki należy rozpowszechniać,
6) jaką rasę pszczół hodować i t d.

Powyższą propozycyę zwracam do Kolegów pszczelarzy. Uprzejmie proszę Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze w Warszawie i Towarzystwo pszczelnicze w Krakowie, Lwowie i Poznaniu o rozpatrzenie wniosku tego i w danym razie o zorganizowanie Zjazdu *).

Julian Piwowarski,
Boszczynek, p. Skalbmierz.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Reinschlüsel w Regulicach, **p. Lgockiej** w Łopusznie w sprawie skarmienia cukru zwracamy uwagę na artykuł w N-rze 3 „Pszczelarza“.

P. Tapli w Janowiczu donosimy, że zaległe numera „Pszczelarza“ wysłano.

Pytającym o cukier daliśmy odpowiedź w numerze drugim „Pszczelarza“, a więc p. Kowalikowi w Więciorze, p. Józefowi Szlęzakowi w Tyczynie, p. Myślińskiemu Patyszyce, p. Kachniczowi, p. Olchowskiemu w Krasiczynie, p. Goleniowi w Jaśle.

P. Deryngowi w Jaśle zwracamy uwagę na objaśnienie co do sztucznej węzy w „Pszczelarzu“ Nr. 2; wkładka członka wynosi rocznie 12 koron i 1 korona wpisowe.

Klasztorowi Bernardynów w Przeworsku, że narzędzie pszczelarskie można będzie dostać w Tow. pszczelniczem. Warszawa, ul. Wiejska 12. Miodarkę może i teraz będzie można dostać.

P. Jurczykowi w Motyczach Szlacheckich donosimy, że adres pana Błońskiego Leona jest, Budy Łańcuckie, p. Żołynia.

Pani Czerwińskiej w Gaiku donosimy. że wezwaliśmy czytelników o nadesłanie rysunków ula Czyńki i gdy nadeszlą umieścimy je w „Pszczelarzu“.

Panu Skotnickiemu w Murowanicy, że obecnie prasy do węzy nie ma w handlu.

Nekrologia.

Dnia 9. stycznia b. r. zmarł w Luszowicach, pow. Dąbrowa Józef Krechniak, młody bo dopiero 27 rok życia liczący pszczelarz. Umarł w wieku, kiedy niejeden dopiero zaczyna swój zawód pszczelarski, ale doświadczeniem i sprawnością prześcigiwał wielu starych pszczelarzy.

*) Czytaj sprawozdanie ze Zjazdu pszczelarzy w Warszawie. *R.*

Ś. p. Józef Krechniak był gorliwym, namiętnym pszczelarzem. Pszczołami zajmował się od samej młodości. Już jako student, później jako kleryk całemi godzinami przebywał w pasiece, rozczytując się w dziełach pszelarskich. Uwielbiał Ciesielskiego jako uczonego i oryginalnego badacza, ul jego jednak jako powstały już przed półwiekiem uważał za nie postępowy i za mały na lato. Podobnie nie zachwycał się ulem Czyńki (jak w ogóle żadnym, gdzie ramka wyjmuje się na płask) gdyż uważał go za ogromny, drogi i trudny w pracy. W ostatnim czasie zajmował się gorąco leżakiem ameryk. Zwalczał zdanie, że każdy ul jest dobry i miodny, że ul miodu nie daje — twierdził nawet, że więcej miodu daje ul, aniżeli pszczoły (w tem znaczeniu, że ul dobry wpływa korzystnie na rozwój i siłę pszczół), a w marnym ulu to i silne pszczoły miodu nie dadzą. Studyował dzieła niem. pszczel. o ulach szeroko ramkowych a obecnie z nowym rokiem miał rozpocząć tłumaczenie Roota: „ABC pszczelarstwa". Sądził, że w ten sposób odda największą usługę polskiemu pszczel. w odrodzonej ojczyźnie, dając mu tłumaczenie dzieła najpopularniejszego w Ameryce i Europie (poza Polską), dzieła zbiorowego najtęższych pszczelarzy ameryk. Niestety choroba nie pozwoliła mu zacząć tej pracy. Gdym mu zawiózł dzieło Roota zastałem go już dogorywającego i zaopatrzonego na śmierć. Jeszcze przed samą śmiercią wspominał o swych pszczółkach, mówiąc, że śmierć przyjmuje spokojnie, żal mu tylko pszczół bo 2 pnie mają słabe zapasy miodu.

Za parę dni umarł z modlitwą na ustach. *Requiescat in pace!*

Oby jednak myśl ś. p. J. Krechniaka mógł ktoś niebawem zrealizować i dać szerokiej rzeszy polskich pszczelarzy zorganizowanych w wielki Związek państwowy jedno z najlepszych dzieł pszczelarskich. *I. M.*

Nowe książki.

Ukazała się obecnie w księgarniach w tłumaczeniu książeczka. p. t.: *„O matce pszczelej i jej hodowli"*. Jana Pechaczka. Dziełko, o którem recenzyę umieścimy w numerze najbliższym, może w sezonie oddać wielkie usługi naszym postępowym pszczelarzom. (Książeczka ta z przesyłką pocztową poleconą kosztuje w księgarni A. Piwowarskiego i Sp. w Krakowie K 3·40). *R.*

Kalendarz robót pszczelarskich na maj.

Dalsze podkarmianie sytą na siłę. Usunąć maty i ściółkę zupełnie, a ule dokładnie oczyścić i podmieść. Oczka w ulach rozsunąć do połowy. W miarę przybywania siły w pniu dodawać po 1 ramce z robotą pszczelną lub węzą sztuczną. Przenosić pszczoły z kłody do uli ramkowych. Wycinać pilnie pociągniętą przez pszczoły robotę trutową, wycinki przechowywać w miejscu suchem. Niszczyć pająki i pajęczynę. Ule podmiatać teraz często a przynajmniej ran na tydzień. Trawniki w pasiece strzyc krótko, ażeby nie były siedliskiem dla żab, jaszczurek, myszy itp. szkodników. Nalepiać początki do ramek. Ustawić i urządzić dokładnie nowe ule dla spodziewanych roji. Z końcem maja otworzyć oczka zupełnie.

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie.—Odpowiedzialny redaktor: Józef Lorenz.
Drukarnia Zwiazkowa w Krakowie, pod zarządem J. Dziubanowskiego.